

Creative Commons License: CC BY-SA 4.0
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.en>

Katarzyna Sawicka-Mierzyńska

Wydział Filologiczny

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: k.sawicka@uwb.edu.pl

ORCID: 0000-0001-6744-9855

Od karnawału do traumy. Przemiany obrazu polskiej granicy wschodniej

Artykuł o literackich obrazach polskiej granicy wschodniej i świadectwach rozgrywających się na niej dramatycznych wydarzeń, czyli miejsca bardzo konkretnego, to kolejny tekst, w którym za punkt wyjścia przyjmuję założenia dyskursu noworegionalistycznego. Temat ten jednak niejako wymusił na mnie, jako badaczce świadomie i z wyboru „regionalnej”, odwrócenie najczęściej przyjmowanej perspektywy i wektora interpretacji. Zwykle kierunek rozważań prowadził od tego, co globalne ku lokalnej specyfice, a „uniwersalia” takie jak naród, Europa, o „świecie” nie wspominając, często po prostu pomijałam albo poddawałam dekonstrukcji. Tym razem jest inaczej. Przyglądając się zmieniającej się polsko-białoruskiej granicy, podążam od jej konkretności ku globalnym procesom, w które się (niestety) modelowo wpisuje. Pokażę zatem, jak z linii wytyczonej na mapie po drugiej wojnie światowej przekształciła się w zabezpieczony koncertiną, ciągnący się na przestrzeni 180 kilometrów płot, mający strzec polskiej i zachodnioeuropejskiej „suwerenności”, a de facto ustanawiający na rubieżach naszego kraju strefę śmierci. To też linia, na której lokalne spotyka się z globalnym, nie jest to jednak globalność otwierająca i wzbogacająca; raczej ciemny horyzont, ku któremu podąża świat.

Jak zauważa Achille Mbembe w przetłumaczonej na polski w 2024 roku książce *Brutalizm*:

Granica nie jest już tylko linią demarkacyjną oddzielającą odrębne suwerenne jednostki. Jako struktura ontologiczna funkcjonuje ona teraz sama w so-

bie, niejako samoistnie, anonimowo i bezosobowo, rządząc się własnymi prawami. „Granica” to w coraz większym stopniu jak najbardziej właściwa nazwa dla zorganizowanej przemocy, która leży u podstaw współczesnego kapitalizmu i porządku naszego świata w ogóle [...]. W rzeczywistości wszystko sprowadza nas z powrotem do granicy, tego punktu zero nie-relacji i zaprzeczenia samej idei wspólnego człowieczeństwa, wspólnej planety, jedynej, którą mamy i którą powinniśmy dzielić i z którą wiąże nas wspólna kondycja przechodniów¹.

Te słowa to zarówno rodzaj motta, jak i pointa moich rozważań; „po-między” pojawi się wiele zagadnień, które można by znacznie rozwinąć i uszczegółowić (właściwie to materiał na książkę), zależy mi jednak na panoramicznym i syntetycznym zarazem ujęciu tematu granicy, aby tym samym uchwycić dynamikę jej przemian.

Mapa i terytorium

Choć oficjalnie przebieg wschodniej granicy Polski, która nigdy wcześniej w tym miejscu nie istniała, wytyczono w 1945 roku – w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie można znaleźć teczkę ze stosowną umową, zawartą ze Związkiem Radzieckim, po którą sięgnęła Ewa Pluta, autorka reportażu *Rubież. Reportaż wędrowny* z 2022 roku – „[n]a Podlasiu władze radzieckie zaczęły [ją – dop. K.S.M.] wytyczać już w lipcu 1944, nie czekając na żadne komisje”² delimitacyjne (powołano i polską, i sowiecką, i mieszaną). W 1947 roku dokonano korekty – „polskiej stronie udało się przeforsować w powiecie sokólskim przesunięcie granicy na swoją korzyść, na niektórych odcinkach od stu metrów do trzech kilometrów”, rok trwało „prostowanie” jej w terenie. „Mieszkańcy wsi, które odeszły do BSSR, wrócili do Polski, a to wszystko bez wychodzenia z domu”³. Pluta w bardzo interesujący sposób odtwarza skomplikowany, wymagający dużego nakładu pracy (w trudnych warunkach i realiach powojennego niedoboru wszystkiego), zaangażowania wielu ludzi, od kartografów, geodetów, po miejscowych zatrudnianych przy wycince drzew, proces przenoszenia granicy z mapy w teren. Same mapy, które mogłyby się zdawać solidnym punktem odniesienia, również okazały

¹ A. Mbembe, *Brutalizm*, przeł. O. Hedemann, Kraków 2024, s. 61–62. Na temat ontologii i epistemologii granicy jako takiej pisałam w artykule: *Granica w doświadczeniu romantycznych podróżników*, w: *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, red. E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, Białystok 2015, s. 201–215.

² E. Pluta, *Rubież. Reportaż wędrowny*, Warszawa 2022, format epub, rozdz. *Ten dzień*.

³ Tamże.

się problematyczne. „Polskie rozgraniczenie nie było identyczne z sowieckim – różnice [...] sięgały nawet 500 metrów. Mieszana Komisja Delimitacyjna tłumaczyła, że odchylenia te powstały na skutek użycia różnych technik nanoszenia granicy na mapy”⁴. Wydawałoby się, że po 80 latach, przy ogromnym postępie technologicznym, tego typu problemy zostaną wyeliminowane, tymczasem potencjalną nieadekwatność terytorialnej realności wobec politycznych i kartograficznych wytycznych wykorzystuje się przeciwko uchodźcom, czego koronnym przykładem było koczowanie pod gołym niebem w Usnarzu Górnym w 2021 roku przez blisko dwa tygodnie trzydziestu dwóch uciekinierów z Afganistanu, uwięzionych między dwiema liniami granicznymi – Polacy utrzymywali, że znajdują się po stronie białoruskiej. Jak odnotowuje Dorota Borodaj w reportażu *Szkodniki. O ludziach, drzewach i maszynach w Puszczy Białowieskiej* (2024), „późniejsze cyfrowe śledztwo Amnesty International – zdjęcia satelitarne i fotografie udowodniły, że grupa przebywała na terenie Polski i według prawa należało przyjąć wniosek o ochronę”⁵.

Wróćmy jednak do początków. „Gabinetowe” wytyczanie granicy, o której przebiegu decydował Stalin, miało oczywiście dla mieszkańców Podlasia daleko idące konsekwencje. Pokazuje to w znakomitym opowiadaniu *Granica* z tomu *Biały koń* (wydanie w języku białoruskim 2006, polskie tłumaczenie 2011) Michał Androsiuk. Mamy zatem wieś Opaka, w której pojawia się „drużyna”, by wytyczyć granicę. „Żołnierze dźwigali na plecach drewniane słupy, łopaty i karabiny. Bo właśnie karabin jest najważniejszy w procesie wytyczania państwowych granic w każdej epoce i w każdym miejscu naszego świata”. Na ich czele kroczy Kapitan, który „spoglądał na mapę, od czasu do czasu obcasem zakreślał krzyż na rozpalonej przez słońce ziemi i mówił: – Tutaj. Żołnierze wbijali słup w zaznaczone miejsce”⁶. Jeden z tych słupków trafił do obejścia Iwaniuka, który od tej pory miał mieszkać w Sowietkim Sojuszu, a do stodoły po siano „chadzać do Polski”. Gospodarzowi udało się spić kapitana i wymusić na nim obietnicę przesunięcia granicy. Kolejna scena rozgrywa się w gabinecie Stalina. „Soso”, przekonany argumentem, że w tej wsi cenny jest tylko bimber, przykładając fajkę do mapy i odrysowując od niego linię, dzięki której Iwaniuk z całym gospodarstwem trafia do Polski (jednocześnie granica tnie na pół inne miejscowości). Androsiuk rozbraja

⁴ Tamże.

⁵ D. Borodaj, *Szkodniki. O ludziach, drzewach i maszynach w Puszczy Białowieskiej*, Warszawa 2024, s. 206.

⁶ M. Androsiuk, *Granica*, w: tegoż, *Biały koń*, przeł. M. Rębacz, Białystok 2011, s. 9.

grozę sytuacji, a zwłaszcza jej wpływu na los pojedynczych ludzi, rodzin i lokalnych wspólnot, groteską i humorem, w innych tekstach zostanie ona opowiedziana poważniejszym tonem.

Poprowadzona przez Podlasie granica oznacza podział „tutejszych” na „polskich” i „ruskich”, którego konsekwencją będą akcje etnicznego „oczyszczania” przygranicznych terenów – Polacy z BSSR mają przyjechać do swego nowego, socjalistycznego kraju, a podlaskich „ruskich” zachęca się, różnymi metodami, by wynieśli się „do swoich”. Nie jest to tylko polityka nowej władzy. Jak wiadomo, wojna oficjalnie się skończyła, ale nie ustały działania antykomunistycznej partyzantki, która pozostawiła po sobie nie tylko chlubne karty. W ramach akcji „etnicznego oczyszczania” wschodnich rubieży Polski, które miało zapobiec ewentualnym zakusom Stalina, by – ze względu na duży odsetek „ruskich”⁷ na tych terenach – włączyć je do BSSR oraz jako kara/ostrzeżenie dla mieszkańców, by nie popierali komunistów, odbył się w 1946 roku zbrodniczy przemarsz Romualda Rajsa „Burego” po prawosławnych wsiach. W jego wyniku życie straciło blisko 80 osób, w tym kobiety i dzieci⁸.

O trudnej powojennej sytuacji na terenach przygranicznych przeczytamy m.in. w dramacie Dany Łukasińskiej *Antyhona* z 2013 roku⁹, którego akcja dzieje się w Krynkach – granica, repatriacje, polityka i partyzantka prowadzą do rodzinnego, tragicznego konfliktu. Jeden z braci walczy w antykomunistycznym podziemiu i ginie z rąk drugiego, służącego w ludowym wojsku. Katoliczka Teresa zostaje skazana na śmierć za to, że chce godziwie pogrzebać zabitego brata, prawosławna Ksenia staje po stronie życia. Jest jeszcze Żyd, Mosze, narzeczony Teresy, który popełnia samobójstwo. Granica staje się tu emanacją działania sił wielkiej historii, wobec której ludzie pozostają bezradni¹⁰.

⁷ Tego określenia o niewątpliwie pejoratywnym wydźwięku używało się i nadal używa na Podlasiu w odniesieniu do Białorusinów, Ukraińców i prawosławnych.

⁸ Na ten temat zob. K. Sawicka-Mierzyńska, „Puszcza białowieska rośnie na osadach ludzkich” – las i pamięć, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2020, nr 8, s. 70–89.

⁹ D. Łukasińska, *Antyhona*, „Annus Albaruthenicus” 2013, s. 111–147 (zakres stron tekstu w języku polskim).

¹⁰ Na temat *Antyhony*, przywołanego w dalszej części artykułu reportażu Michała Książka *Droga 816* i prozy Michała Androsiuka zob. K. Trusewicz, *Motyw granicy w literaturze tematyzującej Podlasie* („*Antyhona*” Dany Łukasińskiej, „*Granica*” Michała Androsiuka oraz „*Droga 816*” Michała Książka), w: *Wyobrażenia przestrzenne w perspektywie geopoetyki*, red. E. Konończuk, K. Trusewicz, S. Trusewicz, Białystok 2018, s. 145–166; E. Konończuk, *Utekstawianie miejsc jako forma praktykowania historii ratowniczej. Przykład Podlasia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2016, nr 8, s. 33–49. Zob. też: Rozmowa z Daną Łukasińską z września 2013 roku: <https://dramatyczny.pl/antyhona-rozmowa-z-dana-lukasinska/>.

W 2024 roku ukazał się reportaż historyczny Anety Prymaka-Oniszk *Kamienie musiały polecieć. Wymazywana przeszłość Podlasia*. Dziadek autorki, Aleksander Kuryło, został zamordowany tuż po wojnie, w maju 1945. Prymaka nie tyle usiłuje rozwikłać zagadkę jego śmierci, co snuje refleksje nad mechanizmami prowadzącymi do tego, że sąsiedzi występują przeciwko sobie, wiedzę o przeszłości pokrywa całun milczenia, a fantazmaty, mity, stereotypy są w stanie przezwyciężyć i zanegować każdy udokumentowany fakt.

Jak pisała Pluta, geograf Stanisław Leszczycki już w listopadzie 1945 protestował przeciwko ustanawianiu linii granicznej w „sztuczny sposób”. „Granica biegnąca odcinkami prostymi ma charakter strategiczny, nie uwzględnia potrzeb życia gospodarczego, jest dziwolągiem, niespotykanym nigdzie w Europie”¹¹. Konsekwencje tej arbitralnej, zdeterminowanej powojenną geopolityką, delimitacji nadal dotyczą mieszkańców przygranicznych wsi. Mateusz Styrzcula, autor reportażu *Pogranicza. Krótki kurs budowania granic. Reportaże z Bałkanów, Etiopii, Europy Wschodniej, Kaukazu, Polski i Ziemi Świętej* z 2022 roku, odwiedza przeciętą granicą wieś Tokary, której mieszkańcy zostali odizolowani od członków rodzin, sąsiadów, cerkwi, chroniącej ich ikony i wiejskiego cmentarza. Okazuje się, że granica dzieli też żywych od ich zmarłych oraz wymazuje wspólnotową pamięć. Jak opowiada jeden z gospodarzy:

Ten, kto nie przeżył tego, jak nas podzielili, ten nie będzie rozumiał tego dramatu. Trzeba było nauczyć się żyć tak, jakby ta druga strona nigdy wcześniej nie istniała. Od nowa. [...] Najzdrowiej było zapomnieć. Po to, by rana łatwiej się zablizniała. Tam przed wojną mój ojciec miał swoje łąki. Tam się nasze bydło pasło. Dziś: o, drut i granica¹².

W pokoleniu jego dzieci i wnuków cięta rana, którą zadano tym terenom, ustanawiając granicę, już się zablizniła.

Świat na opak

W latach 90. XX wieku, w realiach raczkującego, ale już dzikiego kapitalizmu, „granica” stała się osobnym, rządzącym się własnymi prawami światem przemytników, handlarzy, strażników i celników. To już nie linia

¹¹ E. Pluta, *Rubież*, rozdz. *Mapa*.

¹² M. Styrzcula, *Pogranicza. Krótki kurs budowania granic. Reportaże z Bałkanów, Etiopii, Europy Wschodniej, Kaukazu, Polski i Ziemi Świętej*, Kielce 2022, s. 41. Autor jedzie potem na drugą stronę granicy, do Białorusi, której napotkanych mieszkańców wtłacza w stereotyp „człowieka sowieckiego”.

graniczna, którą, przy odrobinie szczęścia, można „pokonać szybko i bez niepotrzebnych przeszkód”, ale cała infrastruktura i złożona sieć ludzkich relacji, hierarchii i zależności. Wiktar Sazonau w opublikowanych po polsku w 2010 roku *Notatkach kontrabandzisty* często używa samego słowa granica właśnie jako synekdochy, np. „cała granica zrywała boki” ze stażysty, którego awansowano na inspektora straży. Sazonau, nawiązując do konwencji powieści awanturkowej, tyle że ze zbiorowym głównym bohaterem, kreśli obraz świata na opak, w którym liczą się spryt i przebiegłość, obowiązuje niepisany kodeks honorowy, np. dba się, żeby nikt nie burzył porządku w kolejce do przejścia granicznego, „chłopcy”, czyli celnicy, zarówno polscy, jak i białoruscy, „też mają sumienie”, a więc nie kontrolują przemytnika poruszającego się za pomocą wózka inwalidzkiego (jak się okaże – całkiem zdrowego oszusta). Wbrew pozorom to rzeczywistość trwałych reguł – „Jedyne, co się zmienia, to prawo celne. Ale czy to ma znaczenie, skoro my je omijamy”¹³. W skarnawalizowanym świecie / w karnawałowej konwencji można opowiadać o wszystkim, nawet o kwestiach drażliwych, i odwracać różne porządki, także te ufundowane na etnicznych zaszczościach i stereotypach. Mamy np. historię Alika, któremu, jeszcze za czasów PRL-u, celnicy skonfiskowali wszystkie przeznaczone na zakup telewizora „Horyzont” oszczędności:

A skąd mógł wiedzieć białostocki Białorusin, który myślał, że na granicy będzie witany niby przyszły pan młody, który obiecał ożenić się z najbrzydszą dziewczyną we wsi. A wszystko przez to, że bardzo przeceniał fakt, że jest Białorusinem. Obywatel Polski, ale swojak, myślał naiwnie. I co z tego wyszło? Całe szczęście, że nie posadzili, wspominał później¹⁴.

Z kolei w opowiadaniu zatytułowanym *Parobek* kontrabandziści uznają, że czas najwyższy zatrudnić kogoś, kto będzie ich wyręczał. Chętny zgłasza się zresztą sam, to Polak, Janek: „Mówi: daj zarobić. Nie będziesz żałował. Pomyślałem więc, że skoro pieniędzy na spirytus nie ma, niech wozi nasz. Coś mu za to zapłacimy. Chyba wystarczy nam, Białorusinom, już tego pracowania na panów. Niech teraz Polak na nas popracuje”¹⁵. Jak na karnawał przystało, dokonuje się zatem wymiana ról między „Panem” i „Parobkiem”, która ma być narzędziem etniczno-społecznej sprawiedliwości.

¹³ W. Sazonau, *Notatki kontrabandzisty*, przeł. M. Rębacz, Białystok 2010, s. 58.

¹⁴ Tamże, s. 52.

¹⁵ Tamże, s. 55.

Inaczej o specyfice przygranicznych reguł i swobodnym traktowaniu prawa pisze Michał Książek w *Drodze 816* (2015 rok) – mają być przejawem intensywnego i swobodnego przenikania się w tym miejscu Wschodu i Zachodu:

buda starej furgonetki gnającej na Białoruś to był najprawdziwszy Orient. Wypełniała ją ruska muzyka, zapach kielbasy i piwa. Tylko Maksim mógł złamać europejski przepis i zatrzymać się na ruchliwej obwodnicy, gdzie kakofonia, tiry i biała ciągła. Wspólne łamanie reguł zbliża jak wspólne jedzenie i spanie. Wspomnienie tej drogi to będzie polifoniczna schizofrenia. Źródło niepewności, czy wydarzyło się naprawdę, kiedy, czy w Polsce, a może u Ruskich¹⁶.

Zastanawia stereotypowość oraz postkolonialny, orientalizujący rys tego obrazka. Warto też wspomnieć o znaczącej nieobecności granicy państwowej w hybrydowym reportażu Książka, wynikającej ze świadomie przyjętej przez narratora nieantropocentrycznej postawy oraz sposobu, w jaki przemieszcza się wzdłuż wschodnich rubieży Polski. Autor bynajmniej nie ignoruje ludzi, a zwłaszcza pozostawionych przez nich śladów świadczących o dramatycznej, skomplikowanej przeszłości tych ziem, takich jak szczątki cerkwi czy domów, z których wysiedlono mieszkańców w ramach akcji „Wisła”; jego spojrzenie skupia się jednak bardziej na ptakach, owadach, roślinach, czyli bytach, które za nic mają sobie wytyczane przez człowieka na mapach i w terenie podziały. Z kolei piesza wędrówka, na którą się zdecydował, przesądza o tym, że istotniejsza od granicy okazuje się tytułowa „nadbuzanka”¹⁷. Chciałabym też w tym miejscu nadmienić, antycypując rozważania o kryzysie uchodźczym na granicy, że natura, konkretnie – Puszcza Białowieska, okazuje się też niezwykle ważna w *Szkodnikach* Borodaj. Autorka sytuuje dramat migrantów w kontekście przyrody, splata ścieżki ludzi i zwierząt, relacjonuje sposób, w jaki uchodźcy postrzegają puszcę, doświadczając jej wszystkimi zmysłami. W innych reportażach na temat granicy też się ten wątek pojawia, ale raczej dla podkreślenia grozy sytuacji, w jakiej znaleźli się migranci. Eksponowana jest zatem obcość i egzotyka puszczańskiej przyrody, widzianej oczyma „ludzi pustyni”, strach, jaki budzi „dżungla”, czyhające w niej bagna i przemykające tuż obok, nieznane mieszkańcom Afryki zwierzęta czy specyficzna fonosfera lasu. U Borodaj akcenty rozkładają się nieco inaczej, tak

¹⁶ M. Książek, *Droga 816*, Białystok 2015, s. 99.

¹⁷ Na temat *Drogi 816* zob. E. Rybicka, *Krajobraz, powolność i piesza wędrówka. Kilka uwag o „Drodze 816” Michała Książka* oraz M. Roszczynialska, *Poetyka aktywnej wrażliwości Michała Książka (w dobie antropocenu)*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego oraz laureatów nagrody literackiej jego imienia*, red. M. Kochanowski, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2020, s. 139–150; 151–169.

jak w relacji powstałej na bazie opowieści Marokańczyka Ahmeda, w której autorka reportażu w subtelny sposób aktywizuje nieantropocentryczną perspektywę, anulując podział na ludzkie i nie-ludzkie:

Musieli trafić na fragmenty naznaczone ostatnią gradacją kornika, bo Ahmed się dziwił, w jak złym stanie są drzewa. Gramoląc się przez kolejne przeszkody, myślał, że tyle powalonych pni musi przeszkadzać zwierzętom. W nosy wędrujących przez puszcę mężczyzn wciskały się obce zapachy, dźwięków tego miejsca nie potrafili zrozumieć, tak jak nie rozumie się obcego języka. Czasem ich droga pokrywała się z wąskimi ścieżkami widocznymi wyraźnie w podszycie. Nie wiedzieli, że prowadzą ich trasy zwierzęcych wędrowek, leśne autostrady wydeptywane tu w codziennej krzątaniu między wodopojami, miejscami popasu, kryjówkami. Jedna z takich ścieżek doprowadziła ich do skraju lasu. Przyczaili się w zaroślach. Za linia drzew dostrzegli zagłębienie w ziemi wypełnione wodą. Zgięci wpół dobiegli do wodopaju i długo pili¹⁸.

Borodaj pisze też o skutkach, jakie obecność służb granicznych i wojska, z całą infrastrukturą, a zwłaszcza wzniesienie na granicy zapory w postaci wzmocnionego koncertiną płotu, wpłynęły na ekosystem. Chodzi nie tylko o zryte ciężkim sprzętem leśne ścieżki czy zaplątane w drut zwierzęta, ale też o pojawienie się, za sprawą roznoszonych przez ludzi i maszyny nasion, roślin inwazyjnych. Przemiana puszczy dokonuje się również na głębokim, etycznym poziomie:

Joanna coraz częściej słyszała: „Puszcza zabija”. W takich chwilach myślała: „Czyli wszystko, o co walczyliśmy, teraz przeszkadza w ratowaniu ludzkiego życia?”.

– Wcześniej w puszczy nawet śmierć miała głęboki sens, bo nie oznaczała końca. Tym, co martwe, żywiło się to, co żywe, a potem to, co żywe umierało i stawało się pokarmem. O to nam chodziło w 2017 roku – tłumaczy. – I nagle w tej puszczy zaczęli umierać ludzie. Było mi ich potwornie żal, ale czułam również rozpacz z powodu puszczy, że musi tę śmierć brać na siebie.

Teraz, gdy chodzi po lesie, patrzy uważnie pod nogi. Boi się, że nadepnie na ciało¹⁹.

W ramach nieoczywistego wstępu do rozważań dotyczących sensu *stricto* kryzysu uchodźczego, wróć jeszcze do *Notatek kontrabandzisty*, żeby

¹⁸ D. Borodaj, *Szkodniki*, s. 217. Temat roślin inwazyjnych, tyle że na przykładzie nawłoci kanadyjskiej, która pojawiła się na terenach należących do Polski w dzikiej postaci (wcześniej była ozdobną rośliną uprawną) pod koniec XIX wieku, pojawia się również w reportażu *Rubież* Ewy Pluty. Autorka pisze też o zwierzętach hodowlanych przekraczających granicę – właściciele pisali podania o zgodę na powrót krowy czy konia z BSSR. Zob. E. Pluta, *Rubież*, rozdz. *Gatunek inwazyjny; Zwierzęta*.

¹⁹ Tamże, s. 238.

pokazać, jak bardzo aktualna sytuacja na granicy determinuje lekturę powstałych wcześniej tekstów – właściwie niemożliwe wydaje się uniknięcie porównań, analogii czy niemożliwych, a jednak dojmujących antycypacji (ani Sazonau w 2010 roku, ani nikt z piszących o polsko-białoruskiej granicy nie mógł przecież przewidzieć kryzysu, którego jesteśmy świadkami). Pozwolę sobie na dłuższy cytat i konstatację, że właściwie nie wiem, co z nim zrobić, bo skojarzeń, które wywołuje nie da się zracjonalizować, uzasadnić czy zinterpretować, ale też nie sposób ich uniknąć. Znaczący jest już sam tytuł – *W granicznej klatce*:

Przemytnicy chcą wwieźć do Białorusi kupione w Polsce mięso. Celnik białoruski ich nie wpuszcza. Postanowiliśmy odwieźć część mięsa do Polski. Ale tym razem sprzeciwił się polski celnik.

– Zwariowaliście czy co? A po jaką cholere nam wasze mięso? Nam naszego wystarczy. Zawracajcie.

– Przecież to wasze mięso – próbował wyjaśnić sytuację Wania.

[...]

– Tu stać nie wolno – oświadczył. – Proszę jechać do swojego państwa.

Jednak w naszym państwie nasz pogranicznik również zwrócił nam uwagę, że tam stać nie wolno. Wyglądało to dość śmiesznie, ale naprawdę żartować nie było już z czego. Białoruscy celnicy nie wpuszczali nas do Białorusi, polscy do Polski, a pogranicznicy zabraniali stać w pasie neutralnym. Przeganiiali nasz samochód jak psy cudzą kurę ze swojego podwórka. Paliwo kończyło się, paszporty zapełniały się pieczętkami „anulowane” i coraz bliżej było do momentu, w którym nie będzie w nich ani odrobiny wolnego miejsca. A my cały czas jeździliśmy w tę i z powrotem do granic celnych instytucji obu państw.

– To co mamy robić? – dopytywał się celnika Wania. – Do Białorusi z mięsem nas nie wpuszczają nawet za pieniądze. Do Polski również. Zatrzymać się na granicy nie wolno, mięsa wyrzucić nie pozwalają. Co robić, powiedzcie co zrobić? Czy macie jakąkolwiek instrukcję, na podstawie której uda nam się trafić do któregoś z państw?²⁰

Choć to pytanie zabrzmiało brutalnie, muszę je zadać. Jak to się stało, że do statusu przerzucanego przez granicę „mięsa” zostali zdegradowani usiłujący ją przekroczyć ludzie?

Strefa śmierci, bezprawie i stan wyjątkowy

Wszystko się zatem diametralnie zmieni w 2021 roku, wraz z rozpoczęciem kryzysu humanitarnego na granicy, która staje się dla tysięcy migrantów coraz szczelniej zamykaną bramą do zachodniego świata. Określenie „strefa

²⁰ W. Sazonau, *Notatki kontrabandyzisty*, s. 59–60.

śmierci” i jego synonimiczne ekwiwalenty pojawiają się zarówno w wypowiedziach osób zaangażowanych w działalność pomocową, jak też samych uchodźców. Już na terenie Białorusi znajduje się „kilkaset metrów dzikiego lasu”, do którego nikt, nawet Białorusini, nie ma prawa wstępu. „Ci, którzy tam byli, mówili, że to strefa śmierci, że tam są obozowiska osób, które próbują przekroczyć granicę. Trafiają w pułapkę i umierają z wyczerpania”²¹, opowiada Mikołajowi Grynbergowi Wojtek Radwański w książce *Jezus umarł w Polsce*. O „strefie śmierci” mówi też Maciej Żywno (warto dodać, co będzie istotne za chwilę, że to dawny wojewoda podlaski, wicemarszałek województwa podlaskiego, aktualnie wicemarszałek Senatu). Urszula Glensk w raporcie *Pinezka* przytacza słowa Marokańczyka: „Ta granica jest jak rzeka, jak rzeka śmierci”²².

Pojawiają się też często analogie z drugą wojną światową, polowaniem, łapaniami. Wspomniany wyżej Żywno mówi o grupach uchodźców „pakowanych na ciężarówkę. Tam są kobiety z dziećmi, atmosfera jak z wywózek w czasie drugiej wojny. Piękna przyroda, a nagle pojawia się helikopter. Osoby, którym przyszłoby pomóc, padają na ziemię, a my z nimi. Jesteśmy przyłapani jak zwierzyna [...]”²³. Na pytanie o to, czy przestał być państwowcem, odpowiada: „Nie, ale stałem się jeszcze bardziej partyzantem”²⁴. O partyzantce, której nauczyli się, działając na granicy, opowiadają też inni aktywiści.

Wielokrotnie powracają nawiązania do Holocaustu – znajdziemy je w relacjach Grynberga, Glensk, Piotra Pytlakowskiego (reportaż *Strefa niepamięci*, Warszawa 2023). Podam tylko jeden przykład: „Nic na to nie poradzę, ale kiedy przychodzimy do ludzi w lesie i słyszę, jak kobiety uciszają dzieci, to myślę o Żydówkach, które ukrywały się ze swoimi dziećmi. «Cicho, cicho...» – to jest straszne”²⁵. Niezwykle poruszające jest pojawienie się tej analogii w najnowszej książce Hanny Krall *Jedenaście* (Kraków 2024). Mikro opowieści, zapiski i obrazy odnoszące się do kryzysu uchodźczego w Polsce przeplatają się w niej ze śladami/ścieżkami (to może być odnaleziony list, dawna notatka, wspomnienie, mail z pytaniem o członków czyjejś rodziny) wiodącymi do tragedii Żydów. Krall nawiązuje również do wojny w Ukrainie.

²¹ M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, Warszawa 2023, s. 51.

²² U. Glensk, *Pinezka. Historie z granicy polsko-białoruskiej*, Wołowiec 2024, s. 142.

²³ M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, s. 130.

²⁴ Tamże, s. 128.

²⁵ Tamże, s. 28.

Okolopograniczne „bezprawie” nie jest już karnawałowym „światem na opak” tylko łamaniem elementarnych praw człowieka, sankcjonowanym przez państwo. „Tu na granicy nie ma prawa. Służby działają poza prawem, co już wielokrotnie potwierdziły wyroki sądów. A gdy bezprawie jest państwowe, robi się coraz bardziej ciemno i mroczno”²⁶. Mężczyzna, który (był początek kryzysu) naiwnie zakładał, że wezwani strażnicy pomogą uchodźcy, zawożąc go do którejś z przeznaczonych dla migrantów placówek, pyta o procedury. Znajomy strażnik odpowiada: „Na granicę pojedzie. Będą go przepychać na drugą stronę”. [...] „Dobrze, że jest wojsko, bo chłopaki pomagają; jak ktoś protestuje, to przeładują broń i wtedy jest posłuszny, i idzie na drugą stronę”²⁷. Pogrożki, upokarzanie, niszczenie telefonów, po stronie białoruskiej – bicie, szczucie psami, przypalanie skóry papierosami, okradanie uchodźców, którzy muszą potem odkupić zabrane rzeczy, jeśli mają czym zapłacić. Wobec aktywistów – nielegalne zatrzymania, przeszukiwania, z rewizją osobistą wyłącznie; jedna z kobiet opowiadała o tym, jak musiała leżeć „na glebie”, a potem kłęczeć:

Nie wiem, czy to było wojsko, czy terytorialsi, nie przedstawili się. Po godzinie przyjechała Straż Graniczna. Sprawdzili nas jeszcze raz i powiedzieli: „Możecie iść”. Zapytałam strażnika: „Przepraszam, dlaczego nas w taki sposób zatrzymano? Czy my jesteśmy w strefie?”. A on: „To nie jest strefa”. „Więc dlaczego?” „Chyba z ciekawości”²⁸.

Użyte wyżej słowo „mrok” nabiera dosłownego sensu, bo do pushbacków (nowy wyraz, który zadomowił się już w polszczyźnie) dochodzi właśnie pod osłoną ciemności, poza zasięgiem wzroku. „Godziny pushbacków są tak zaplanowane, żeby w chwili przepychania przez granicę było ciemno. Migranci muszą milczeć już w czasie transportu”²⁹. Zapytani o to, czy widzieli pushbacki, aktywiści odpowiadają: „Nie, to się dzieje w głębokiej strefie, na samej granicy, nikt z naszych ludzi tam się nie zapuszcza. Widziałam tylko na nagraniach, które publikowali uchodźcy”³⁰. „Rekordzista” był pushbackowany 21 razy w ciągu 3 miesięcy. Jak pisał przywoływany już wyżej Mbembe, żyjemy w epoce „ogarniętej patosem [...] wytwarzania na skalę planetarną olbrzymich zasobów mroku” – jedno z jego źródeł bije u nas, w strefie przygranicznej.

²⁶ Tamże, s. 25.

²⁷ U. Glensk, *Pinezka*, s. 29.

²⁸ Tamże, s. 14.

²⁹ Tamże, s. 40.

³⁰ M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, 135.

Granica staje się miejscem – o czym pisała Ewelina Kaczmarczyk w recenzowanej przeze mnie pracy doktorskiej, dotyczącej doświadczenia uchodźczego po 2015 roku, powołując się na włoską filozofkę, Donatellę Di Cesare³¹ – poszerzającym swój obszar jako przestrzeń stanu wyjątkowego, nadzwyczajnego. Jak zauważa Mbembe, „Teraz, kiedy stan nadzwyczajny stał się normą, a stan wyjątkowy jest permanentny, chodzi o jak najpełniejsze wykorzystanie prawa w celu pogłębienia bezprawia [...]”³². Na naszych oczach wdrażane są procedury prowadzące do podziału ludzkości na tych, którzy mają przywilej mobilności (na określonych warunkach) i tych, którzy są go pozbawieni. „Niemobilnych” się urasawia, uznaje za zbędnych i zagrażających bezpieczeństwu. Agnieszka Dauksza w książce *Ludzie nieznacznici* pisze, odwołując się do Judith Butler, że:

Ramowanie warunków przemocy i jej wdrażanie [...] najczęściej odbywa się stopniowo, przy użyciu ponawianych działań retorycznych i wizualnych. Zmieniają się środki, ale cel jest podobny – wytworzenie odrębnej kategorii ludzi i przyzwyczajanie „swoich” obywateli do obojętności wobec losu „nie obywateli”, „uchodźców”. „migrantów”, „wrogów”, ludzi nieprzynależnych.

[...]

Takie osoby zostają symbolicznie lub też fizycznie unieruchomione i skazane na niebyt – jeszcze za życia uznane za społecznie martwe³³.

Wątek braku mobilności i „fizycznego unieruchomienia” prowadzi ku uchodźczym i migranckim ciałom.

Graniczne ciała, widma i upiory

Według Mbembe Europa, chcąc odsunąć swoje granice jak najdalej od siebie, ulokowała je w ciele każdego uchodźcy, migranta i osoby niepożądanego³⁴. To ciała, których nie można chronić, ratować, udzielać im pomocy – polscy aktywiści mówią o penalizacji gościnności. Tę diagnozę potwierdzają świadectwa z granicy polsko-białoruskiej. Uchodźcy stają się „pinezką”, punktem granicznym, także człowieczeństwa, o który rywalizują

³¹ E. Kaczmarczyk, *Doświadczenie uchodźcze w literaturze i tekstach kultury po 2015 roku*, komputeropis.

³² A. Mbembe, *Brutalizm*, s. 10.

³³ A. Dauksza, *Ludzie nieznacznici. Taktyki przetrwania*, Kraków–Gdańsk 2024, format epub, Rozdz. 5: *Formy przetrwania. Ludzie jaszczurki i ci, którzy zostali w ogniu*, część *Potencjały w spektrum*.

³⁴ A. Mbembe, *Brutalizm*, s. 150.

pomagający i tropiący. „Granica” przebiega zatem w szpitalu, w którym strażnicy czekają, żeby przechwycić migranta, gdy tylko wyzdrowieje, czy w autobusie, którym jedzie i gdzie można na niego donieść. Jak mówi Grynbergowi lekarka, Paulina Bownik:

Mamy „pinezki” z Białegostoku, mamy „pinezki” z centrum Hajnówki, z parków. [...] Dzisiaj udzielam pomocy, już właściwie nie wiem, czy to jeszcze las, czy to już park w Hajnówce. Przechodzę trzysta metrów i widzę przedszkole i dzieci, które się w nim bawią. Nie wiem, jak to nazwać³⁵.

Dziecko oddzielone od rodziców, ludzie w konsulatach, obozach, w łodziach przemytników – to nasze mobilne granice, pisze Mbembe.

Ciała i zapisane na nich ślady przemocy, odmrożeń, ran po kontakcie z koncertiną, połamane i źle zrośnięte kończyny, stają się też żywym świadectwem tego, co się na polsko-białoruskim pograniczu wydarza. Ich historia nie kończy się jednak nawet wtedy, gdy stają się martwe, pushbeckom poddawani są bowiem nie tylko żywi ludzie, ale też ich ciała po śmierci, co czyni z nich ofiary nekroprzemocy. „– Jak znajdą na bagnach trupa – mówi właściciel firmy pogrzebowej z Sokółki – to od razu podnoszą się głosy: dlaczego chować ich na nasz koszt?”³⁶. Glensk opowiada też o zmarłej Irakijce, której zwłoki znaleziono w Białorusi, blisko Kanału Augustowskiego – Białorusini twierdzą, że polskie służby przepchnęły jej ciało na „ich” stronę kanału (wiem, że ich wiarygodność można podważyć, chodzi mi jednak o sam proceder).

Jakub Orzeszek w eseju otwierającym książkę *Nekroprzemoc* przypomina, że termin ten pojawił się po raz pierwszy w 2015 roku w książce *The Land of Open Graves. Living and Dying on the Migrant Trail* amerykańskiego antropologa Jasona De Leóna. Nekroprzemoc to, jak czytamy, „przemoc dokonywana poprzez szczególne traktowanie zwłok, postrzegane przez sprawcę lub/i ofiarę [...] jako uwłaczające, świętokradcze albo niehumanitarne”³⁷. Dochodzi do „udręczenia zwłok”, do „brutalnego operowania ciałem”. Co niezwykle istotne w kontekście moich rozważań, „podstawą takiego rozumienia nekroprzemocy są dla De Leóna szczątki migrantów, nierzadko anonimowe, porzucone na pustkowiach Sonory”. „[...] pustkowia stają się narzędziem władzy do bezosobowej dewastacji zwłok za sprawą środowiska”³⁸. Rozkład ciał,

³⁵ M. Grynberg, *Jezus umarł w Polsce*, s. 222.

³⁶ U. Glensk, *Pinezka*, s. 64.

³⁷ J. Orzeszek, *Nekroprzemoc. Polityka, kultura i umarli*, w: *Nekroprzemoc. Polityka, kultura i umarli*, red. J. Orzeszek, S. Rosiek, Gdańsk 2022, s. 10.

³⁸ Tamże.

dokonujący się siłami natury, okazuje się „faktem politycznym”, środkiem zastraszania, narzędziem wartościującym życie i śmierć „nieudokumentowanych ludzi”³⁹. W naszym przypadku tego rodzaju „pustkowiem”, anihilującym ciała „siłami natury”, stały się puszcza, bagna, rzeki i zamieszkujące je zwierzęta. Niemal wszyscy autorzy i autorki piszący o granicy czują się zobowiązani, by przywrócić zmarłym godność, stąd w ich książkach znajdziemy listy nazwisk albo wzmianki o NN, w których odnotowane zostają okoliczności ich śmierci i miejsce pochówku.

Martwe ciała stają się też niezbywalnym i trwałym śladem dramatu, który rozgrywa się na granicy, wiele z nich zostanie u nas na zawsze. Nie chcę sytuować ich w kontekście „zwrotu forensycznego”, krytykowanego przez Ewę Domańską, ale też trudno mi dookreślić specyfikę świadectwa, jakim są. Pięknie i przejmująco ujęła to Hanna Krall:

Polska ziemia ma to do siebie, że ciało rozkłada się, a kości zostają nietknięte. W przeciwieństwie do różnych innych krajów, do Wietnamu choćby, gdzie ziemia rozkłada i kości.

Dzięki właściwościom polskiej ziemi pozostał nietknięty szkielet pana Abdiego, Etiopczyka i było badanie DNA i przyjechał brat i był pogrzeb i grób z nazwiskiem pana Abdiego na tabliczce. Nie wiadomo dlaczego brat nie zabrał go do Etiopii. Może mu się puszcza spodobała. Bo pochowano pana Abdiego w Białowieży, koło innego człowieka w drodze, o którym nic nie było wiadomo, więc miał tabliczkę z literami NN. I niedaleko pomnika bitwy z bolszewikami, więc w naprawdę dobrym, widocznym miejscu. W zaszczytnym miejscu, można powiedzieć⁴⁰.

„Ludzie w drodze” zaczynają też (bo to zapewne dopiero początek) do nas wracać w postaci upiórów, tak, jak w opowiadaniu *On*, inicjującym *Rzekę dzieciństwa* Andrzeja Stasiuka. Jest biały dzień, znajdujemy się razem z narratorem-Stasiukiem w hotelu, w porze śniadania:

A potem drzwi do baru się otworzyły i wszedł. Siedziałem blisko i poczułem chłód mojej rzeki. Na nogach miał białe adidas. Chlupało w nich. Dżinsy były ciężkie i ciemnogrnatowe. Z nasiąkniętej puchówki ciekło. Trochę cuchnął. Jak się leży parę dni w wodzie, nawet zimnej, to tak się robi. Muł, stęchlizna, trochę chłodnego trupa. Ale ryby go nie nadjadły. W każdym razie nie było widać⁴¹.

Inni hotelowi goście też go zauważają, wybrzmiewają słowa takie jak asfalt, ciapaty, ktoś robi sobie z nim selfie, ktoś inny deklaruje, że gdyby zapłacili, to by się ich wywiozło, dokąd chcą, tylko dziwnie i niepokojąco brzmi

³⁹ Tamże.

⁴⁰ H. Krall, *Jedenaście*, Kraków 2024, s. 126.

⁴¹ A. Stasiuk, *On*, w: tegoż, *Rzeka dzieciństwa*, Wołowiec 2024, s. 13.

sugerowany środek transportu – pociągi z opróżnionymi ze wszystkiego wagonami. Wtedy Stasiuk podejmuje decyzję: „zawiozę [go – dop. K.M.S.] tam, dokąd chce, skoro mi już tutaj wypłynął. Zawiozę go do tych jego Niemiec [...]”⁴². Tak też czyni.

Przywoływana już Agnieszka Dauksza przyznaje migrantom (między innymi, bo także innym grupom „ludzi nieznacznych”) status „widm społecznych”:

Ludzie, którzy uciekli, odeszli lub wciąż egzystują na obrzeżach wspólnoty jako byty skazane na stratę, są zawieszeni między tym, co materialne i spektralne. Są ludźmi, ale nie są za takich uznawani, zajmują miejsce w przestrzeni, której inni chcieliby ich pozbawić, mediują między przeszłością i mglistą przyszłością, bez szans na znośną teraźniejszość.

[...]

Osobom występującym na prawach widm społecznych odmawiane jest doświadczenie tego, co im się przydarza. Odczuwają całą skalę dotkliwości, ale ich cierpienie nie ma znaczenia, bo nie istnieje przestrzeń, w której mogłoby wybrzmieć i zostać usłyszane⁴³.

Literatura staje się taką przestrzenią, niedoskonałą – można wobec wszystkich zaprezentowanych wyżej książek sformułować zarzut, że rzadko oddają głos migrantom, tym samym ich uprzedmiotawiając i – paradoksalnie – wtórnie wtrącając w widmowy status. W kontekście polityki uchodźczej kolejnych rządów i przekazu, jaki oferują nam media, pozostaje ona jednak przestrzenią niezwykle ważną i potrzebną⁴⁴.

⁴² Tamże, s. 16.

⁴³ A. Dauksza, *Ludzie nieznaczni*, Rozdz. 5: *Formy przetrwania. Ludzie jaszczurki i ci, którzy zostali w ogniu, część Potencjały w spektrum*.

⁴⁴ Trudno wymienić wszystkie książki, w których pojawia się temat kryzysu uchodźczego na polsko-białoruskiej granicy. Z pewnością warto przywołać *Koncertinę* Andrzeja Muszyńskiego (Warszawa 2023), w której głos autora przeplata się z wierszami i pracami plastycznymi Sarwat Matuk, Syryjki poznanej w białostockim ośrodku dla uchodźców. Muszyński buduje bliską relację z nią i jej bratem, która nie opiera się wyłącznie na eksplorowaniu doświadczenia uchodźczego i statusu migranta – tożsamość bohaterów reportażu bynajmniej się do nich nie sprowadza. Temat granicy pojawia się w beletrystyce – może być jednym z wiodących, jak w *Domu Oriona* Julii Fiedorczuk, albo marginalnym, a jednak obecnym, jak w *Toni* Ishbel Szatraskiej, gdzie partner jednej z głównych bohaterek jest aktywistą pomagającym uchodźcom. Silnie akcentuje go też Jarosław Mikołajewski w wydany w 2024 roku tomie poezji *kocham cię*. To zaledwie kilka z wielu możliwych przykładów.

Bibliografia

- Androsiuk Michał (2011), *Biały koń*, przeł. M. Rębacz, Białystok: Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Białoruś.
- Borodaj Dorota (2024), *Szkodniki. O ludziach, drzewach i maszynach w Puszczy Białowiejskiej*, Warszawa: Dowody.
- Dauksza Agnieszka (2024), *Ludzie nieznacznici. Taktyki przetrwania*, Kraków–Gdańsk: Karakter, słowo/obraz terytoria.
- Glensk Urszula (2024), *Pinezka. Historie z granicy polsko-białoruskiej*, Wołowiec: Czarne.
- Konończuk Elżbieta (2016), *Utekstawianie miejsc jako forma praktykowania historii ratowniczej. Przykład Podlasia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 8, s. 33–49.
- Krall Hanna (2024), *Jedenaście*, Kraków: Wydawnictwo A.5.
- Książek Michał (2015), *Droga 816*, Białystok: Fundacja Sąsiedzi.
- Łukasińska Dana (2013), *Antyhona*, „Annus Albaruthenicus”, s. 111–147.
- Mbembe Achille (2024), *Brutalizm*, przeł. O. Hedemann, Kraków: Karakter.
- Orzeszek Jakub, Rosiek Stanisław [red.] (2022), *Nekroprzemoc. Polityka, kultura i umarli*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Pluta Ewa (2022), *Rubież. Reportaż wędrówny*, Warszawa: Dowody.
- Roszczyńska Magdalena (2020), *Poetyka aktywnej wrażliwości Michała Książka (w dobie antropocenu)*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego oraz laureatów nagrody literackiej jego imienia*, red. M. Kochanowski, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok: Wydawnictwo UwB, s. 151–169.
- Rybicka Elżbieta (2020), *Krajobraz, powolność i piesza wędrówka. Kilka uwag o „Dro-dze 816” Michała Książka*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego oraz laureatów nagrody literackiej jego imienia*, red. M. Kochanowski, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok: Wydawnictwo UwB, s. 139–150.
- Sawicka-Mierzyńska Katarzyna (2015), *Granica w doświadczeniu romantycznych podróżników*, w: *Georomantyzm. Literatura, miejsce, środowisko*, red. E. Dąbrowicz, M. Luł, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, Białystok: Wydawnictwo UwB, s. 201–215.
- Sawicka-Mierzyńska Katarzyna (2020), *„Puszcza białowieska rośnie na osadach ludzkich” – las i pamięć*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, nr 8, s. 70–89.
- Sazonau Wiktar (2010), *Notatki kontrabandyzisty*, przeł. M. Rębacz, Białystok: Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Białoruś.
- Stasiuk Andrzej (2024), *Rzeka dzieciństwa*, Wołowiec: Czarne.
- Styczula Mateusz (2022), *Pogranicza. Krótki kurs budowania granic. Reportaże z Bałkanów, Etiopii, Europy Wschodniej, Kaukazu, Polski i Ziemi Świętej*, Kielce: Paśny Buriat.
- Trusewicz Katarzyna (2018), *Motywy granicy w literaturze tematyzującej Podlasie („Antyhona” Dany Łukasińskiej, „Granica” Michała Androsiuka oraz „Droga 816” Michała Książka)*, w: *Wyobraźnia przestrzenna w perspektywie geopoetyki*, red. E. Konończuk, K. Trusewicz, S. Trusewicz, Białystok: Instytut Filologii Polskiej UwB, s. 145–166.

From Carnival to Trauma: Transformations of the Image of Poland's Eastern Border

Abstract

The article presents a synthetic overview of the image of the eastern border in non-fiction and fiction literature written after 2010, which reflects the dynamic historical and geopolitical processes that have taken place in these areas (Michał Androsiuk's *Biały koń* [The white horse] was published in Belarusian in 2006, with a Polish translation from 2011). Chronologically the topics addressed in the texts discussed cover the period from the establishing of the border in 1944–1945 to the year 2024 and the humanitarian crisis. The author reflects on the consequences of the arbitrary, 'cabinet' border demarcation and the "flipped world" the term she uses in reference to the period of intense trafficking activity. The last part of the article concerns texts that depict Polish eastern borderlands as a "death zone". The interpretations include works by Dana Łukasińska, Ewa Pluta, Mikołaj Grynberg, Dorota Borodaj, Urszula Glensk, Andrzej Stasiuk and Hanna Krall.

Keywords: border, Polish-Belarusian borderland, Białowieża Forest, refugee crisis, reportage, necroviolence